TEATR
„KWADRAT"

Dyrekcja Teatrów Radia i Telewizji
00-950 Warszawa, ul. Woronicza 17
tel. 47-81-21

DYREKTOR
STANISŁAW PIOTROWSKI

Teatr TVP „KWADRAT"
Warszawa, ul. Czackiego 15/17

Kierownik Artystyczny
Edward Dziewoński

NEIL
SIMON

BOŻYSZCZE KOBIET

(Last of the red hot lovers)

Przekład Mira Michałowska

komedia w trzech aktach

PRAPREMIERA POLSKA
GRUDZIEŃ 1977

PREZENTUJEMY AUTORA

Od lat kilkunastu jesienny sezon teatralny na Brodwayu rozpoczyna się nową sztuką Neila Simona. W ostatnim rzędzie, w ostatnim fotelu na lewo siedzi niewielkiego wzrostu, średniej tuszy, łysiejący pan w okularach i ku oburzeniu swoich sąsiadów robi notatki, kartkuje strony grubego brulionu, nerwowo żuje gumę i od czasu do czasu zakrywa twarz rękami gestem skrajnej rozpaczy. Tym nieznośnym widzem jest oczywiście autor. W miarę jak akcja na scenie a wesołość na sali przybierają na sile, Neilowi Simonowi wraca energia, ochota do życia i niezbędna do tworzenia czegokolwiek doza pewności siebie. Każdy wybuch śmiechu kwituje krzyżykiem, każdy szmerek kreską a każde poruszenie na sali kółkiem. Oczywiście na egzemplarzu sztuki, który później starannie przestudiuje, żeby wciąż uczyć się rzemiosła rozśmieszania i poruszania ludzi.

A zdawałoby się, że umiejętność tę posiada w stopniu najwyższym. Bo napisał już kilkanaście komedii (niektóre z nich doczekały się wersji filmowej), za każdym razem odnosząc sukces. Bo grają go dzisiaj na całym niemal świecie. Bo z bohaterami jego sztuk utożsamiają się widzowie wychowani w różnych konwencjach, kulturach a nawet ustrojach politycznych.

Autor ich dobiega pięćdziesiątki, choć bynajmniej mu się do niej nie spieszy, i jest rdzennym Nowojorczykiem. Rzadko opuszcza to miasto, które słusznie uważa za kwintesencję wszystkiego, co ludzie sami sobie wymyślili, wbrew przyrodzie, na własną udrękę, ale i uciechę. Te ulice, te domy, te lokale publiczne to jego laboratoria doświadczalne. Tu mieszkają prototypy, których dusze poddaje analizie a jak twierdzą niektórzy — wiwisekcji. Nowojorczycy to masa ludzka, na którą składają się przedstawiciele wszystkich narodowości, ras i obszarów językowych. Życie, obyczaje, gwara, reguły gry tego miasta to wypadkowa krzyżujących się kultur. Toteż tragikomedie Simona trafiają nie tylko do Nowojorczyka, ale do każdego mieszkańca każdego z nowoczesnych miast.

Neil Simon — autor

Kim są bohaterowie Simona? To „jaskiniowcy nowego budownictwa", udręczeni niedoskonałością aparatów i maszyn, od których sami się uzależnili. Zagubieni w labiryncie przepisów, nakazów, zakazów i nieustannie zmieniających się konwencji. Poddani licznym stressom, jakich nie znali ich dziadkowie. Niepewni swoich racji, leków, jakie zażywają, metod, jakimi wychowują swoje dzieci, ba, nawet już niezupełnie pewni tego, co jest kanonem etyki, a co nie. Lękają się klęski, ale frustruje ich powodzenie. Nie chcą dreptać w miejscu, ale boją się możliwości zbyt wysokiego awansu. Chcą sukcesu, ale przeraża ich zbyt wielki ciężar odpowiedzialności. Ich potomstwo kwestionuje ich racje, ich rodzice — przeważnie skrachowani — stawiają im siebie za przykład. Łykają pigułki na jedno, w pełnym przeświadczeniu, że szkodzą na drugie. Nie chcą się starzeć, nie chcą tyć, wszyscy chcą być wysokimi blondynami, mieć powodzenie u płci odmiennej, cieszyć się szacunkiem szefów i podziwem podwładnych. Drzemią w nich sny o sławie, marzą o napisaniu powieści stulecia, o wielkich podbojach miłosnych a tkwią w okowach mniejszej czy większej stabilizacji.

Patrzy na nich wszystkich — na nas wszystkich — Neil Simon okiem samotnego Marsjanina, który wylądował na nieznanej planecie i nadziwić się nie może doli człowieka XX wieku.

mir

ONI – CZY MY?

W żartobliwym autoportecie, skreślonym przez Neila Simona zamiast słowa wstępnego do zbiorowego wydania jego dzieł, twierdzi on, że drzemią w nim dwie postacie: POTWÓR I HUMANISTA. POTWÓR przesiaduje w miejscach publicznych, w poczekalniach dworcowych, restauracjach i parkach. Podsłuchuje cudze rozmowy, podpatruje cudze formy zachowania — i bez litości wkomponowuje je do swoich sztuk. Przysięga, że urywek dialogu, który podajemy poniżej, zaczerpnął prosto z życia.

W restauracji siedzi świeżo poślubiona para.

— Jesteś beznadziejny — mówi młoda żona do młodego męża. — Nawet kiedy jesteś zalany, nie tracisz sztywności. Poza tym w ogóle nie zwracasz na mnie uwagi, ale przez cały czas

obserwujesz własne palto, wiszące w szatni.

— Obserwuję je tylko dlatego, bo zauważyłem, że ten facet w kącie też oka z niego nie spuszcza — odpowiada nieszczęsny, świeżo upieczony małżonek.

Nieporozumienia małżeńskie są specjalnością Simona. Tkwiący w nim HUMANISTA — według słów samego autora — znajduje się w stanie nieustającej wojny z POTWOREM. Błaga go więc, żeby zostawił młodych w spokoju, że to tylko para żółtodziobów, rozpoczynających nowe życie. Na szczęście, jak na razie, POTWOR wychodzi z tej walki zwycięsko. I właśnie temu zawdzięczamy fakt, że z rozpoczęciem każdego nowojorskiego sezonu teatralnego możemy liczyć na przynajmniej jedną komedię Simona, czyli na murowaną okazję spędzenia zarówno zabawnego, jak i zaskakującego nas wieczoru. Simon pozwala bowiem nie tylko utożsamiać się z jego bohaterami, nie tylko pośmiać się z ich perypetii, ale działa przez to kojąco, skoro pokazuje, że los nasz nie jest naszym wyłącznym udziałem.

Siedzimy na widowni, w gromadzie obcych ludzi i najpierw myślimy, że oni na pewno są w gruncie rzeczy tacy sami, jak ci na scenie. Że właśnie tak zachowują się przy kartach, w biurze, na przyjęciu u ciotki Aliny, w sypialni małżenskiej czy w łazience. I bawi nas to. Dopiero po pewnym czasie doznajemy olśnienia, że to nie tylko oni, tam na scenie, i ci na widowni są tacy, ale że my sami jesteśmy z tejże gliny, z tej samej epoki i konwencji. I o dziwo, śmiejemy się jeszcze bardziej. Śmiechem trochę nawet oczyszczającym, bo nic tak nie uzdrawia jak autoironia.

Tak więc sztuki Simona nie są czystymi komediami, a już na pewno nie farsami, choć są szalenie zabawne. Zdaniem autora świat pragnie się śmiać, ale na komediach z podtekstem a nie z tego, że jeden pan rzuca drugiemu tort czekoladowy w twarz. Może boi się, że w torcie pewnego dnia znajdzie się cegła? I chyba nie bez racji. Żyjemy w świecie, w którym coraz więcej gwałtu i przemocy. Jesteśmy trochę jak dzieci, które mówią do siebie głośno kiedy są same w ciemnym pokoju. Simon pokazuje nam, że chociaż może rzeczywiście trudno jest żyć we współczesnym świecie, to ratunku należy szukać w nas samych, w naszych własnych zasobach cywilnej odwagi a przede wszystkim w poczuciu humoru. Toteż wyzwala je w nas — jakże często już nieco zardzewiałe — i sprawia, że (niekiedy w wiele miesięcy później) uśmiechamy się nagle w sytuacji, która gdyby nie Neil Simon niewątpliwie doprowadziłaby nas do wybuchu złości.

mm

SIMON PO RAZ TRZECI

Edward Dziewoński prezentuje dziś Państwu trzeci utwór sceniczny swojego ulubionego komediopisarza amerykańskiego — Neila Simona. Poprzednio, w Teatrze Ludowym wyreżyserował dwie sztuki: „Para nie para" i „Więzień drugiej ulicy". Jeżeli tamte miały charakter komedii, a właściwie tragikomedii obyczajowej, to „Bożyszcze kobiet" jest tragikomedią psychologiczną. Jej bohater, człowiek w wieku średnim, dobrze sytuowany, żonaty z kobietą, którą zna tak dobrze i tak dawno, że stała mu się niemal siostrą i bliższe zetknięcie z nią zaczyna zakrawać na kazirodztwo — jest sfrustrowany. Bo jakże tu być szczęśliwym, skoro życie stało się rutyną, bez nadziei na jakąkolwiek odmianę. Wszędzie tłok i hałas a jedyną rozrywką jest wieczorne patrzenie w ekranik telewizji albo odwiedziny u wciąż tych samych krewnych i przyjaciół. Jedyny wentyl i jedyną podnietę intelektualną stanowi redagowanie wymyślnych nazw i opisów dań rybnych do jadłospisu restauracji, której nasz bohater jest właścicielem.

Edward Dziewoński — reżyser i odtwórca roli głównej

I oto pewnego dnia wpada on na pomysł. Stworzy sobie „mały, własny świat" raz na tydzień, wczesnym popołudniem, przez dwie godzinki. Za chwilę, proszę Państwa, podniesie się kurtyna i dane nam będzie zajrzeć niedyskretnym okiem do tego ćwierć światka. Dobrej zabawy. Miłej zadumy. Trochę litości.

NEIL SIMON

BOŻYSZCZE KOBIET

(Last of the red hot lovers)

Komedia w trzech aktach

Obsada

Barney Kasman - Edward DZIEWOŃSKI

Ellen Navazio - Joanna JĘDRYKA (gościnnie)

Bobbi Michele - Halina KOWALSKA

Jane Fisher - Barbara RYLSKA

Reżyseria

EDWARD DZIEWOŃSKI

Scenografia

MARIAN STAŃCZAK

As. scenografa — MAŁGORZATA STAWIŃSKA

Rzecz dzieje się w nowojorskim mieszkaniu, Akt I — Późne popołudnie — grudzień
Akt II — Późne popołudnie — sierpień. Akt III — Późne popołudnie — wrzesień

Neil Simon „PARA NIE PARA" prapremiera polska (Teatr Ludowy – Warszawa) Jarema Stępowski, Edward Dziewoński

Neil Simon „WIĘZIEŃ DRUGIEJ ULICY" prapremiera polska (Teatr Ludowy Warszawa) Ewa Wiśniewska, Edward Dziewoński

1.

2.

Wanda Koczeska -Ellen Navazio

Role kobiece:

Joanna Jędryka gościnnie
- Ellen Navazio

Halina Kowalska
- Bobbi Michele

Barbara Rylska
- Jane Fisher

Zdjęcia i reprodukcje do programu wykonali
L. MYSZKOWSKI, H. BIETKOWSKI

Redakcja programu
ZOFIA BIENIEWSKA

Projekt okładki
ERYK LIPIŃSKI

Układ graficzny
ANDRZEJ ZUK

Redakcja techniczna
BARBARA ZUK

Wydawca
TEATR TVP „KWADRAT"

Kasa czynna od 13 do 20 tel. 26-23-89
Przedsprzedaż na 14 dni przed przedstawieniem w kasie teatru oraz w kasach SPATIF-u.

CENA ZŁ 8.—

Zakł. Graf. „Tamka", Z-1 W-wa. Zam. 11-715/79. C-88.